Nr. 73. Kraków, sobota 30 marca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Za granicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 1 fr. 50 ctm., 2⁴/₅ szyl., 70 cm. ameryk.

Tygodniowe w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opł. pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 54.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Dyskusya kanałowa.

Kraków, 29 marca.

W parlamencie toczy się dyskusya kanałowa. Dziś, na ostatniem posiedzeniu przed feryami wielkanocnemi, ma nowela kanałowa zostać odesłana do komisyi.

Niebezpieczeństwo zagraża kanałom z dwóch stron: ze strony tych przeciwników, którzy wprost oświadczają się przeciw budowie dróg wodnych, jakoteż ze strony tych przyjaciół, którzy wołają, że żądają wykonania ustawy kanałowej z r. 1901.

Temu naporowi wrogów i fałszywych przyjaciół trzeba było przeciwstawić stanowczą solidarną akcyę przedstawicieli interesowanych krajów i miast. Toteż w dniu 27 b. m. odbyło się wspólne posiedzenie wszystkich polskich posłów, na którem uchwalono utrzymywać w sprawie kanałowej stały kontakt między Kołem polskiem i Klubem polskich posłów socyalistycznych, a równocześnie odbyło się wspólne posiedzenie wszystkich posłów wiedeńskich, na którem jednomyślnie uchwalono domagać się rozpoczęcia w r. 1913 budowy kanału od Dunaju do Odry i skończenia tej budowy do r. 1922, popierać żądanie posłów morawskich co do budowy odnogi kanałowej z Ludenburga do Berna, jakoteż wybrano wspólny komitet, mający utrzymywać stały kontakt między stronnictwami w sprawie kanałowej; do tego komitetu posłów wiedeńskich weszli posłowie Denk (liberał), Rieössl (antysemita) i Seitz (socyalista).

Z pośród wrogów budowy kanałów wystąpili najgwałtowniej narodowcy ruscy, którzy — kierując się nie interesem ludności kraju, lecz chęcią zrobienia na złość Polakom — wprost głoszą w parlamencie hasło: „Precz z budową kanałów!“

Co się zaś tyczy owych fałszywych przyjaciół, o których wyżej wspomnieliśmy, są nimi w pierwszym rzędzie wszechpolacy. Ci sami endecy, którzy niedawno haniebnie zdradzili sprawę kanałów za cenę teki ministeryalnej dla p. Głąbińskiego i wymyślili wówczas na poczekaniu różne argumenty „patryotyczne“ w „Słowie polskiem“ przeciw budowie kanału Dunaj-Odra-Wisła — teraz ze względów partyjnych najgłośniej wołają, że nie godzą się na żadne kompromisy, lecz żądają przeprowadzenia ustawy z r. 1901 w całej pełni. W tym duchu uchwalili oni rezolucye na swoim zjeździe lwowskim przed kilku dniami, oraz na równoczesnym zjeździe krakowskim swojej filii pod firmą stronnictwa stojałowszczyków, którą kieruje z ramienia narodowej demokracyi poseł Zamorski. Ten najgłośniej krzyczy przeciw wszelkim kompromisom w sprawie kanałowej.

Jednakowoż właśnie w sprawie kanałowej nie można stać na stanowisku: „wszystko albo nic“, bo dałoby to rządowi upragnioną sposobność, żeby z tego „albo albo“ wybrał „nic“. Dlatego to na wspólnem posiedzeniu wszystkich posłów polskich poseł Daszyński przestrzegał — pod adresem narodowych demokratów — przed tymi przyjaciółmi kanałów, którzy za wiele żądają, bo ci są dla sprawy niebezpieczniejszymi od wrogów kanałów.

Ten pogląd tow. Daszyńskiego, który bronił konsekwentnie budowy kanałów w czasach, kiedy Koło polskie sprawę tę zaprzepaszczało — teraz został przez Koło polskie przyjęty jako wytyczna działania w kwestyi kanałowej.

Dwa sukcesy socyalnej demokracyi.

Uchwalenie dwóch ochronnych ustaw robotniczych w parlamencie. — Ustawa o wypłatach w górnictwie. — Ustawa o ubezpieczeniu robotników budowlanych od wypadków.

Pracując wśród niezwykle ciężkich warunków, wśród parlamentarnej i rządowej anarchii, otoczona żelaznym obręczem partyj burżuazyjnych, socyalna demokracya w Austryi może jednak poszczycić się dwoma zdobyczami na polu parlamentarnem. W dniu 27 marca zostały uchwalone: ustawa o wypłatach robotniczych w górnictwie, oraz ustawa o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków w przemyśle budowlanym.

A więc przecież parlament dokonał znowu czynu pozytywnego! I to wyłącznie dzięki posłom socyalistycznym! Jeśli zaś obie te ustawy nie zupełnie odpowiadają naszym ogólnym żądaniom, to nie należy zapominać, iż wszystkie socyalistyczne wnioski, zmierzające do ulepszenia, zostały przegłosowane przez partye burżuazyjne. Oczywiście w ich liczbie także przez Koło polskie.

W zagłębiu ostrawsko-karwińskiem i w Styryi wypłacano dawniej zazwyczaj górnikom miesięcznie. Do r. 1896 wogóle nie było żadnych ustaw, normujących wypłaty. Dopiero w tym właśnie roku tow. Pernerstorferowi udało się przemycić wniosek, który usunął najstraszniejsze nadużycia. Jednak ta ustawa Pernerstorfera pozostawiła wypłaty miesięczne. Ten rodzaj wypłat prowadził robotników do tego, że się zadłużali w straszny sposób; był on niczem innem, jeno bezprocentowym kredytem dla pracodawcy: robotnik nędzarz kredytował płacę swoją baronowi węglowemu na termin miesięczny bez procentu!

Socyaliści obecnie zażądali zaprowadzenia wypłat tygodniowych. Jednakowoż partye burżuazyjne odrzuciły ten wniosek.

Izba uchwaliła wypłatę 14-dniową. W każdym razie jest to pewna zmiana na lepsze obecnych opłakanych stosunków.

Partye burżuazyjne odrzuciły także wniosek tow. Cingra o bezpłatne wydawanie materyałów wybuchowych i o karanie przekraczających nowe prawo przedsiębiorców grzywną do 2000 K, ewentualnie aresztem. Koło polskie naturalnie głosowało przeciw.

Tow. Reger i Seliger omówili strejki górników w Austryi i postawili wniosek, aby wezwano rząd do użycia wszystkich środków w celu zupełnego zadośćuczynienia żądaniom górników. Naturalnie ten wniosek przepadł.

Drugą ustawą obok ustawy o 14-dniowej wypłacie w górnictwie, uchwaloną 27-go marca, jest ustawa o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków w przemyśle budowlanym. Prawo to postanawia, że robotnicy przemysłu budowlanego podlegają obowiązkowemu ubezpieczeniu także wówczas, jeżeli pracują nie na samej budowie, lecz także na placu lub w zamkniętym warsztacie. Największe znaczenie nowa ta ustawa będzie miała dla cieśli, których związek zawodowy dał inicyatywę do tej ustawy. Przez tę ustawę cieśle będą mogli otrzymywać rentę nawet w tym wypadku, jeśli pracowali nie na samej budowie.

Niestety burżuazyjna większość o tyle tę ustawę

HERMAN BANG.

Bracia Bedini.

12

(Ciąg dalszy).

Piana sączyła się obficie z ust jego i płynęła na brodę, na piersi. Dwaj koledzy trzymali go mocno za ręce, obawiając się, że się znów rzuci do klatki. Gdy po chwili puszczono wolno zsiniałe jego ręce, Giovanni się nie ruszył. Siedział zdrętwiały, skamieniały, z bezwładnie opuszczonemi rękami. Szklany wzrok jego nieruchomo był utkwiony gdzieś, bez celu, w pustą przestrzeń.

Do uszu jego dolatywały jeszcze przez krótki czas okrzyki oddalającego się tłumu, stopniowo jednak milkły, oddalały się, roztapiały się w martwej, okrutnej ciszy. Martwa ta i okrutna cisza zapanowała wkońcu wszechwładnie.

Giovanni wstał. Twarz miał kamienną, woskową, bez życia, spokojną, jak nieboszczyk. Automatycznie poszedł na wciąż oświetloną arenę. Nikt go już nie wstrzymywał. Postał krótką chwilę przed klatką, pożerając oczami jej wnętrze, widział otaczające Betty'ego lwy i był, jakby nie zdawał sobie sprawy z tego, co zaszło. Wyjął wreszcie rewolwer, wystrzelił dwukrotnie w powietrze, spokojnie otworzył zasuwę i wszedł do klatki.

Lwy spoglądały na niego z podełba, ocierając się o żelazne sztaby klatki. Giovanni podniósł zwłoki. Krew kapała z nich i sączyła się, tworząc czerwoną kałużę.

Ciało Betty'ego wydało mu się tak ciężkiem, iż nie był w stanie udźwignąć je, przywołał więc do pomocy dwóch posługaczy stajennych. Weszli nieśmiało do klatki, drżąc, jak w febrze.

— Nieście! — rozkazał Giovanni.

Parobcy pochylili się i dźwignęli zwłoki. Jeden z nich stracił nagle przytomność, opuścił trupa i padł na podłogę klatki.

Wtedy zebrał Giovanni resztki sił, usunął drugiego parobka, podniósł sam ostrożnie Betty'egó i uniósł go lekko, jak piastunka dziecko. Lwy przyglądały się całej tej scenie. Giovanni niósł zwłoki Betty'ego, z których wciąż się sączyła wązką strugą krew, znacząc ślady tego pochodu; złożył trupa delikatnie i pieczołowicie w stajni, na tem samem miejscu, gdy zwykle stała klatka z lwami.

W całym budynku cyrkowym nie było już nikogo. Pustka i cisza królowała wszędzie. Giovanni przyniósł nosze, złożył na nie Betty'ego i okrył go kocem akrobatów.

Poczem ciężkim krokiem wszedł po schodach do garderoby i runął tam na podłogę twarzą na dół. Dławiące, ciężkie łzy zalały mu oczy. Załkał gwałtownie, spazmatycznie i łkając, usnął. Przez sen olbrzymie muskularne jego ciało drgało i rzucało się konwulsyjnie.

Był już jasny dzień, gdy się obudził. Podniósł się i usiadł na podłodze. Tępy, nieznośny ból przeszywał wszystkie członki jego ciała, czuł się dziwnie zmęczonym i obojętnym na wszystko. Długo błądził szklany wzrok jego, aż zatrzymał się wreszcie na wiszącej na kołku odzieży Betty'ego. Wtedy dopiero przyszedł do siebie, zdał sobie jasno sprawę z tego, co zaszło poprzedniego wieczora. Tępy, nieokreślony ból stał się nagle ostrym, kłującym, tak dotkliwym, iż wykręcił całem jego ciałem. Zupełnie już przytomny wstał, przeszedł się parę razy po pokoju zbliżył się do lustra i spojrzał w nie. Twarz miał spokojną, jak gdyby zastygłą.

Rzucił okiem na zegarek: zegarek stał. Machinalnie usiadł na pace i ze skupioną miną, jak gdyby miał przed sobą coś bardzo zajmującego, jął przyglądać się wszystkim otaczającym go przedmiotom.

Gdy myśl oderwała się od otoczenia i zajęła się wczorajszym wypadkiem, począł sobie Giovanni powoli rozważać i zdawać sprawę z położenia swego. Tak — cierpi, gdyż został sam, sam jeden na świecie. Stopniowo uczucie cierpienia zamieniło się w głuchą, nieubłaganą nienawiść do sprawców jego, do lwów.

Wziął do ręki zegarek Betty'ego, nakręcił go i wsłuchiwał się z rozkoszą w jego cykanie. Po chwili wybuchnął znów gwałtownym płaczem. Płacz ten sprawił mu pewną ulgę. Wstał i wyszedł z garderoby.

Nie myśląc już wcale o Bettym, udał się wprost na arenę. Klatka wciąż stała pośrodku niej. Lwy, usłyszawszy kroki ludzkie, zbudziły się i poczęły ryczeć. Aby je uspokoić, przyniósł Giovanni deski ze stajni i zasłonił niemi szczelnie klatkę.

Potem wrócił do garderoby, przebrał się i udał się do miasta po mięso dla lwów.

Zakupił u rzeźnika kilka dużych kawałów wołowiny i kazał chłopakowi odnieść je do swego mieszkania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zmodyfikowała na gorsze, że wykluczyła z zakresu działania cały szereg zawodów — stolarzy, ślusarzy, lakierników itd., którzy wobec tego nie będą mieli prawa do renty, jeśli nieszczęśliwy wypadek wydarzył się poza obrębem budowy.

Burżuazyjne partye zgodnie głosowały przeciw wnioskowi tow. Skareta, żądającemu ubezpieczenia dla wszystkich zawodów. Gdy więc jakikolwiek stolarz-kaleka z żoną i dziećmi będzie umierał z głodu, winę ponosić będą „chrześcijańskie“ sumienia różnych chrześcijańsko-socyalnych i im podobnych.

Rząd zaakceptował obie ustawy. Należy też spodziewać się, że rychło przejdą przez Izbę panów. Tylko socyalnej demokracyi może ludność pracująca zawdzięczać te zdobycze.

Strejk w ruskich szkołach średnich we Lwowie.

Lwów, 28 marca.

Wczoraj zastrzelił się we Lwowie Piotr Czornyj, uczeń III roku seminaryum nauczycielskiego. Powodem samobójstwa była niezwykle ostra kara za sprzedawanie kartek widokowych z wizerunkiem matki Siczyńskiego i Gonty. Powiadają, że Czornyj sprzedawał te kartki tylko znajomym, a dyrekcya dowiedziała się o tem w sposób podstępny. Czornego ukarano wydaleniem z seminaryum lwowskiego, ale Rada szkolna krajowa zaostrzyła tę karę przez wydalenie go ze wszystkich zakładów naukowych w Galicyi. Kara ta popchnęła młodego i zdolnego ucznia do samobójstwa.

Zajście poprzedzające samobójstwo przedstawia „Diło“ w następujący sposób:

Uczeń III roku seminaryum nauczycielskiego we Lwowie Petro Czornyj, syn włościanina z Fragi pod Rohatynem, otrzymał od akademików ukraińskich, z którymi się stołował, kartki widokowe do rozsprzedaży wśród kolegów.

Na kartkach tych znajdowały się rozmaite obrazki, między innemi portrety Gonty i matki Mirosława Oleny Siczyńskiej.

Jeden z profesorów polskich, dowiedziawszy się o tem, że Czornyj kartki tego rodzaju między kolegami rozsprzedaje, dał rzekomo jednemu z uczniów Polaków pieniądze na kupno tych kartek.

Przyszedłszy w ten sposób w posiadanie tych kartek, profesor ów wystąpił z całą sprawą na konferencyi, która większością głosów uchwaliła wykluczyć Czornego z seminaryum lwowskiego. Rada szkolna krajowa wyrok ten jeszcze zaostrzyła, wykluczając Czornego ze wszystkich seminaryów galicyjskich, pozbawiając go nawet prawa zdawania egzaminów w charakterze prywatysty. Wyrok ten odczytano we wtorek rano we wszystkich klasach seminaryum, wieczorem zaś tego samego dnia Czornyj zastrzelił się na Wysokim Zamku.

Uchwalenie strejku.

Dzisiaj o g. 8 rano rozpoczęły się we wszystkich szkołach średnich ruskich w kraju strejki demonstracyjne przeciw Radzie szkolnej krajowej. We Lwowie wszyscy uczniowie, nawet klas najniższych, udali się rano jak zwykle do szkoły. Jednakże po dzwonieniu natychmiast opuścili klasy i udali się gromadnie na Wysoki Zamek. W gimnazyum w „Narodnym domu“ zdołano zatrzymać klasy I, II, III i VII A. Wyjścia pozamykane.

Między publiczność rozrzucono następującą odezwę wydaną przez bezimienny komitet:

„Koledzy! Jeszcze jedna ofiara szlacheckiego systemu, który panuje w galicyjskiem szkolnictwie, schodzi dziś do grobu.

Długi szereg męczenników, którzy woleli poświęcić życie, niż pogodzić się z panującemi w naszem szkolnictwie stosunkami, dopełnia się oto nową ofiarą. Jest ona tego rodzaju, że nad nią nie możemy i nie powinniśmy przejść milcząco do porządku dziennego. Dziś pogrzeb ofiary. Niech dzień ten będzie dniem ogólnego protestu. Niech we wszystkich naukowych zakładach wybuchnie strejk. Waszym obowiązkiem to uczynić. Więc zróbcie to — z godnością i powagą!“

Pogrzeb Czornego

odbył się wczoraj w manifestacyjny sposób na cmentarzu łyczakowskim.

W pogrzebie wzięła tłumnie udział młodzież obojga płci. Niesiono dwa wieńce, z tych jeden cierniowy o wstęgach czerwonych z napisem: „Towarzyszowi męczennikowi — towarzysze“.

Trumnę niosła młodzież na barkach z kostnicy aż do grobu. Przy trumnie szli siczownicy. Pogrzeb odbywał się bez udziału księdza. Nad grobem odśpiewał chór pieśń żałobną, poczem przemówił poseł Longin Cegielski.

Po pogrzebie około godz. 7 wieczorem młodzież obojga płci, począwszy od najmłodszych, udała się do miasta, chcąc dostać się pod gmach namiestnictwa. Policya zastąpiła im drogę w ulicy Czarnieckiego. Demonstranci udali się pod kościół Bernardynów, gdzie odbywało się nabożeństwo, odśpiewali pieśni: „My hajdamaki“, „Ne pora“ i t. d. i wznosili przeraźliwe okrzyki. Następnie udali się pod gmach „Proświty“ i redakcyi „Diła“, gdzie przemówił współpracownik „Diła“ Wesołowski. Demonstranci chcieli się udać pod gmach sejmowy, jednak policya rozprószyła ich. Aresztowań nie było.

Obrona z urzędu.

Urzędowa „Gazeta lwowska“ donosi, że Czornyj rozszerzał i sprzedawał w zakładzie kartki korespondencyjne z portretami Gonty i Żeleźniaka. Grono nauczycielskie seminaryum postanowiło na konferencyi 30 stycznia usunąć tego ucznia z zakładu i przedłożyło w tym kierunku wniosek Radzie szkolnej krajowej, która zarządziła wykluczenie Czornego z lwowskiego seminaryum. Wiadomość o rozszerzeniu wykluczenia na wszystkie seminarya nauczycielskie w kraju jest o tyle nieprawdziwa, że polecono jedynie innym seminaryom nauczycielskim, dla utrzymania ewidencyi co do tego ucznia, nie przyjmować go do zakładów bez poprzedniego zezwolenia Rady szkolnej krajowej.

Strejk szkolny.

Dziś strejk wybuchł we wszystkich ruskich szkołach średnich we Lwowie i prawdopodobnie rozszerzy się na gimnazya ruskie na prowincyi.

Przed strejkiem górników amerykańskich.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej są zaniepokojone grożącym strejkiem górników, który ewentualnie rozpocznie się 1 kwietnia.

Ostatni strejk miał miejsce w r. 1902 i trwał od 17 maja do 24 października; został ukończony dzięki interwencyi władz państwowych. Została wówczas przyjęta umowa taryfowa, która obowiązywała do 31 marca 1906 roku; później tą umowa została wznowiona dwukrotnie na okresy trzyletnie, wobec czego termin się kończy obecnie 31 marca b. r.

Robotnikom została przyznana 10% podwyżka płacy, a obok tego postanowiono wypłacać robotnikowi 1 centa od każdych 5 centów wzrostu ceny na tonnę węgla. Jednakowoż poprzednie warunki były tak opłakane, że 10% podwyższenie płacy bardzo mało pomogło; z drugiej zaś strony ten cent, który miał przypadać robotnikowi w zwiększonej cenie tonny węgla nie dał robotnikowi prawie nic. Pracodawcy bowiem użyli bardzo dowcipnego sposobu, odstępując główne masy węgla po starej niskiej cenie kontrolowanym przez siebie przedsiębiorstwom, a później zagarniając zyski na drodze umowy tajnej lub innego sposobu pośredniego.

Pracodawcy wprawdzie powiadają, że tego dodatku centowego wypłacili robotnikom na kwotę 29 mil. dolarów; lecz każdy poszczególny robotnik otrzymał z tego rocznie przeciętnie 6 dolarów, gdyż w przemyśle węglowym jest zajętych w Stanach Zjednoczonych 500.000 osób.

15 stycznia w Indianopolisie obradowała obesłana przez 100 delegatów konferencya górników, która opracowała żądania górników. Górnicy, pracujący w rewirach z węglem twardym, żądają 20% podwyższenia płacy; uznania związków zawodowych (między innemi pobierania wkładek zawodowych przy wypłacie); 8 godzinnego dnia pracy; umowy taryfowej jednorocznej (a nie na lat trzy); minimalnej płacy ($3^1/_2$ dolara dla ukwalifikowanych i $2^3/_4$ dla nieukwalifikowanych); zniesienia starych sądów rozjemczych, gdzie pracodawcy mieli przewagę; określenia wagi wydobytego węgla nie według ładunków kolejowych, lecz zaraz po wydobyciu.

Robotnicy zaś, pracujący nad węglem miękkim, żądają — aby ważono węgiel przed przesiewaniem, **7-godzinnego dnia pracy** (w sobotę 5 godzin), pobierania wkładek zawodowych przez przedsiębiorstwa, ustanowienia 2-letniej (zamiast 3-letniej umowy taryfowej).

Powszechnie poważnie się liczą z ewentualnością wybuchu strejku, zwłaszcza, że na czele stoi już nie łagodnie usposobiony John Mitchell, lecz bardziej radykalny B. White. Wśród górników, pracujących nad węglem miękkim (brunatnym) liczy związek („United Mine Workers“) niemal 320.000 zorganizowanych.

Gorzej nieco sprawa stoi z pracującymi nad węglem twardym.

Koło polskie przeciw urzędnikom.

Komisya dla spraw urzędniczych na posiedzeniu w dniu 27 b. m. załatwiła dwa najważniejsze paragrafy pragmatyki urzędniczej § 31 i 32.

Szczególnie ciekawem jest głosowanie nad § 31. Poseł tow. Glöckel zaproponował następujące brzmienie:

„Urzędnik w wykonywaniu swego urzędu ma okazać się godnym zajmowanego stanowiska i strzedz swej osobistej godności. Urzędnikowi nie można przeszkodzić w wykonywaniu obywatelskich praw z powołaniem się na stosunek służbowy“.

Wniosek ten odrzucono 18 głosami przeciw 14. Przeciw niemu głosowali członkowie Koła polskiego pos. Gall i Rauch. Koło polskie więc uchodzące za stronnictwo urzędnicze i wybrane głosami urzędników głosowało przeciw zagwarantowaniu urzędnikom wykonywania praw obywatelskich. Rzecz charakterystyczna, że narodowi demokraci (Gall) głosowali solidarnie przeciw urzędnikom, mimo iż tak frondują przeciw namiestnikowi i blokowi.

Uchwalono zaś wniosek referenta, w którem jest powiedziane, że urzędnik nie może doznać przeszkody w wykonywaniu praw obywatelskich, o ile postanowienia tej ustawy nie sprzeciwiają się temu.

§ 32 brzmi: „Urzędnik nie może należeć do zagranicznego, mającego za zadanie cele polityczne stowarzyszenia“.

Skreślono zaś pierwszą część tego wniosku, ograniczającego prawo stowarzyszania się urzędników.

Dodać należy, że wniosek pos. tow. Glöckla o zmianę § 31 był już swego czasu przyjęty przez komisyę i dopiero później z powodu sprzeciwu reprezentanta rządu stronnictwa „urzędnicze“ stchórzyły i wniosek Glöckla obaliły, do czego przyczyniło się Koło polskie dzięki oddaniu 2 głosów przeciw i dzięki nieobecności kilku swych członków, którzy jak zwykle, nie kwapią się na obrady komisyj, mimo iż rozstrzygają się doniosłe dla wyborców sprawy.

Głosowanie to urzędnicy muszą sobie zapamiętać i przypomnieć je przy następnych wyborach.

Parlament.

Wiedeń, 29 marca.

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi nad

nowelą kanałową

minister handlu dr Rössler omawiał historyę ustawy kanałowej z r. 1901 i zapewnił, że jest głęboko przekonany, że i u nas budowa kanałów i regulacya rzek stanowią nieodzowną konieczność. Nie mogą tu wchodzić w rachubę małostkowe interesa, lecz zawsze trzeba mieć na oku wielki punkt widzenia, iż drogi wodne i regulacya rzek przynoszą nam rozwój całego życia gospodarczego. W Galicyi w obrębie Krakowa i Podgórza rozpoczęto roboty, które miały na razie charakter robót regulacyjnych, a teraz ma się rozpocząć budowa kanału do granicy śląskiej.

Co do znaczenia kanałów dla Galicyi zachodniej zauważył minister, że ma ona jeszcze niewyzyskane potężne zasoby węgla, których istnienie stwierdzono już za pomocą wierceń. Geologowie twierdzą, że te pokłady są tak ogromne, iż w razie ich eksploatacyi będzie Austrya mogła zerwać z zależnością od importu węgla górno-śląskiego.

Po przemówieniu ministra robót publicznych Trnki zabrał głos

imieniem Rusinów

poseł Hołubowicz i oświadczył, że nikt nie może się dziwić, jeżeli Rusini nie są przychylnie usposobieni dla sprawy kanałów, gdyż pod płaszczykiem instytucyi ekonomicznej ma się wzmocnić rządy polityczne Polaków. Na samo przedłożenie Rusini nie mają żadnej innej odpowiedzi jak „Precz z ustawą kanałową!“ (Oklaski u Rusinów). Mowca żali się, że rząd przy układaniu projektu ustawy nie zapytywał wcale Rusinów, oraz że Galicya wschodnia została upośledzoną na polu regulacyi rzek. Nie wierzy, aby kanały były korzystne dla Galicyi. Rusini żądają, aby sumy mające być użytemi na kanały zostały użyte na inwestycye gospodarcze w Galicyi, które całej ludności przynoszą korzyść, jak na budowę kolei, na melioracye i regulacye rzek.

Po przemówieniach posłów Srdinki, Ivcevicza, ...czeka i Trylowskiego dyskusyę przerwano.

Burzliwe sceny.

Podczas dyskusyi nad wnioskiem nagłym Körnera w sprawie mianowań sędziów w Czechach przyszło do burzliwych scen.

Poseł Lipka (niem. nar.) zarzucił socyalistom „brutalne postępowanie“ w walce wyborczej.

Poseł tow. Seliger dał wyraz żywemu oburzeniu socyalistów z powodu sposobu walki posła Lipki.

Przychodzi do burzliwych scen między socyalnymi demokratami a niemieckimi narodowcami.

Poseł tow. Ellenbogen woła do posła Lipki: ...ajdaku, szujo itp.

Poseł tow. Seliger odczytuje pismo ulotne wyborcze posła Lipki, w którem socyalistów nazwano „zbrodniarzami, którzy zatracili poczucie moralności“.

Odczytanie tego pisma wywołuje świeże okrzyki oburzenia u socyalistów i odpowiedzi ze strony narodowców niemieckich.

Wśród tej wrzawy udzielił prezydent głosu posłowi Körnerowi. Jednakże mimo kilkakrotnych upomnień sprzeczający się posłowie nie uspokoili ...i prezydent przerwał na krótki czas posiedzenie. Podczas przerwy nie ucichły starcia między socyalistami a narodowymi Niemcami. Po 10 minutach prezydent Sylvester otworzył ponownie posiedzenie.

Poseł Körner prosi o przyjęcie nagłości swego wniosku.

W głosowaniu nagłość wniosku odrzucono. Wynik głosowania przyjęli Czeci, zwłaszcza czescy radykali, okrzykami „Abzug!“ pod adresem ministra sprawiedliwości Hochenburgera, zaś posłowie ze Związku narodowo-niemieckiego oklaskami.

Przed zamknięciem posiedzenia przyszło ponownie do

burzliwego zajścia.

Poseł tow. Jokl odczytał list niemieckiego narodowca Seidla, w którym tenże dziękuje kilku proboszczom za pomoc przy wyborach i opowiadał jego ...wki niehonorowe.

Na to zaczęto krzyczeć: Potwarca! Kłamca!

Poseł Wolf zawołał do Pernerstorfera: Pan wszystkiemu jesteś winien! Tego czerwonego psa nie powinniśmy byli wybrać do prezydyum!

Posłowie socyalistyczni rzucili się na niemieckich narodowców.

Poseł tow. Pernerstorfer (do posła Seidla): Pan jest przekupionem indywiduum!

Poseł Seidel: Kto tak twierdzi, jest łajdakiem!

Poseł tow. Pernerstorfer odwraca się i woła do Jokla: Seidel twierdzi, że to nieprawda, iż zwracał się do proboszczów o pomoc wyborczą i że został skazany za przekupstwo!

Poseł tow. Jokl: Nie został skazany, bo był oskarżycielem!

Poseł Seidel: Czy zostałem skazany za przekupstwo?

Poseł tow. Jokl: Nie, bo pan byłeś tylko oskarżycielem.

Poseł Seidel: Ale moich przeciwników skazano na 4 tygodnie aresztu; czego pan chcesz jeszcze?

Pos. tow. Jokl: Przysięgli potwierdzili jedno pytanie co do przekupstwa.

Poseł Seidel: Pan jesteś bezczelnym potwarcą!

Poseł Jokl: Ja pana wypoliczkuję:

Jokl przyskoczył do Seidla, lecz Albrecht i Wedra oderwali go. Także pos. tow. Forstner wstrzymywał go.

Socyaliści wołali chórem do Wolfa: „Zuckerwolff! Cukier! Cukier!“ Narodowcy odpowiadali: „A co słychać z Silbererem?“

Te hałasy trwały jeszcze po zamknięciu posiedzenia, sala bardzo powoli się opróżniała, a jeszcze na korytarzu słychać było kłótnie między różnemi grupami posłów.

Następne posiedzenie dziś.

* * *

Cofnięcie interpelacyi.

Z powodu wyjaśnień ogłoszonych przez wydział „Sokoła“ w Stryju, z których okazuje się, że podczas znanego zajścia oficerowie byli stroną sprowokowaną i nie zachowali się tak, jak pierwotne doniesienia opisywały, tow. poseł Moraczewski cofnął wniesioną z tego powodu interpelacyę.

* * *

Znowu o oszczerstwo chrześcijańsko-socyalne.

Wczorajsza „Reichspost“ (główny organ antysemitów) powtarza znowu wiadomość, że poseł tow. Silberer nie zginął w Alpach, lecz że znajduje się w Nowym Jorku. Wiadomość ta wywarła wśród robotników wiedeńskich takie wzburzenie, że redakcyę „Reichspost“ otoczyła policya konna i piesza.

* * *

Echo procesu Stapińskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu prezydyum Koła hr. Skarbek zażądał zwołania Koła, celem rozpatrzenia procesów posła Stapińskiego.

Dr Leo orzekł, że sądzi, iż pora po temu jest nieodpowiednia, bo wobec sprawy kanałowej, która wymaga ciągłej bytności posłów w Izbie i fizycznego braku czasu, należy odroczyć wszystkie prywatne porachunki partyjne na czas po załatwieniu sprawy kanałowej.

Poseł Skarbek w odpowiedzi na to w sposób gwałtowny zaczął się domagać zwołania Koła w myśl statutu, tembardziej, że wniosek wszechpolski już jest podany do wiadomości publicznej.

Wyłoniła się na ten temat dyskusya, w ciągu której poseł Stapiński użył zwrotu, którym spowodował hr. Skarbka do zwrócenia tej sprawy na drogę honorową.

Przegląd polityczny.

Przesilenie na Węgrzech. Prezydent ministrów hr. Khuen Hedervary po konferencyi z kierującymi politykami partyi Kossutha odwiedził Franciszka Kossutha, z którym konferował przez dłuższy czas. Jak węgierskie biuro koresp. donosi, przywódcy partyi Kossutha oświadczyli, że nie obstają ściśle przy formie, lecz przy zasadniczej treści rezolucyi i w tym duchu dali też odpowiedź hr. Khuenowi. Hr. Khuen odjechał wczoraj wieczorem wraz z Lukacsem do Wiednia i będzie dzisiaj na posłuchaniu u cesarza, aby cesarza zawiadomić, że w rozmowach z przywódcami stronnictw przekonał się, że jego ostatni projekt rozwikłania sytuacyi nie może doprowadzić do zakończenia przesilenia.

Zbrojenia Niemiec. Na wystawienie nowych 2 korpusów armii niemieckiej, powiększenie innych oddziałów, oraz na flotę, budżet Niemiec na cele wojenne powiększony zostanie w następujący sposób:

Na rok 1912 o 97 milionów marek; 1913 — 127 milionów; 1914 — o 114 milionów. Z tego przypadnie na powiększenie floty: w roku 1912 — 15 milionów; w roku 1913 — 28 milionów; w roku 1914 — 38 milionów. W roku 1916 budżet floty powiększony zostanie o 43 miliony. Dalej przewidywania „tymczasem“ nie sięgają.

Na pokrycie tych kosztów użyty będzie remanent z roku 1911, podwyższone zostaną różne podatki i zaprowadzony podatek od spirytusu, równający się ustanowieniu monopolu państwowego od wyrobów alkoholicznych.

Kontyngent ludzi powiększony zostanie w armii o 29.000 szeregowców, nie licząc podoficerów i oficerów, o 2 sztaby korpusów z odpowiedniemi sztabami dywizyjnemi i brygadnemi. Nadwyżki te osiągnie się przy zwiększeniu poboru rekrutów.

Przesuwanie wojsk niemieckich ku granicy rosyjskiej. Współpracownik „Rieczy“ rozmawiał z jednym z dyplomatów rosyjskich, który w sprawie zadecydowanego przesunięcia korpusu wojsk niemieckich ku granicy rosyjskiej, oświadczył co następuje:

„Prasa zagraniczna przyniosła wiadomość, że rząd niemiecki postanowił przewieźć do Olsztyna, a więc niedaleko od granicy rosyjskiej, nowy korpus wojska. Otóż tego umieszczenia korpusu blisko granicy w żadnym wypadku nie należy tłomaczyć w sposób niepomyślny dla współczesnej konjunktury politycznej. Wobec obfitości kolei żelaznych w Niemczech stanowisko wojsk niedaleko tej czy owej granicy nie ma rozstrzygającego znaczenia, ponieważ wobec niewielkiego stosunkowo obszaru Niemiec, przewiezienie nawet tak wielkiej masy wojska jak korpus, nie wymaga znaczniejszej ilości czasu.

Z tego powodu pogłoski o popłochu, który jakoby miało spowodować skupienie wojsk niemieckich nad granicą rosyjską, należy uznać za płód bujnej fantazyi“.

Rosya tak lęka się głośnego stwierdzenia, iż Niemcy mogłyby chcieć na nią wywrzeć presyę (bo takie stwierdzenie w niwecz obraca zawczasu — własne groźby Rosyi w czyjąkolwiek skierowane stronę), że powstaje tak zabawna sytuacya: ze sfer dyplomacyi rosyjskiej płyną przez szpalty prasy rosyjskiej wyjaśnienia, których oczekiwaćby można wyłącznie ze strony niemieckiej...

HELENA FILOCHOWSKA.

FRAGMENT.

(Dokończenie).

Była wtedy tak czarująca w swej trwożliwej i nikczemnej słabości... Patrzył na jej jasne, rozwiane puklerze, czerwone, ciepłe usta i nagą szyję, której aksamitne dotknięcie pamiętały tak dobrze jego chciwe wargi. Stojąc w tłumie żandarmów, czuł, że mógłby zostać zbrodniarzem...

W szale miłości i nienawiści powalić tę białą, złotowłosą rozkosznicę i w nagą, cudowną szyję wpić wściekłe, stalowe palce... I odejść spokojny, że nikt nie będzie odurzać się zawrotną pięknością jego ciała, zapachem wspaniałych włosów, miłosną ...ą całowanych ust...

Czekał na nią do rana w więzieniu... Modlił się ...wie, aby przyszła, zarzuciła mu ręce na szyję i powiedziała, że przeżył straszny sen... Że za nim pójdzie na koniec świata, porzuci słońce i błękit, by być jego jedyną radością... Ale ona nie przyszła, ona trwożliwa, nikczemna, spragniona rozkoszy życia... ...a — kobieta — podłe i piękne zwierzę z grzywą złotych warkoczy... Ma już innego męża, śliczne, syte dzieci...

Cichy przypadł do ściany. Zdawało mu się, że ktoś wszedł do izby Sztajna. Krótki krzyk stłumił niejasny odgłos jakiegoś szamotania, jakiejś walki. Szybkie kroki na korytarzu odbiły się głośnem echem i zcichły w głuszy późnej nocy.

A potem jęczał ludzki, osłabły głos i głuche, tępe razy kolb opadających na zapadłe piersi, mdlejącą głowę i usta buchające krwią, wydawały ślepy, drewniany stuk. Kogoś bito, bito na śmierć mściwemi rękami oprawców, którym w ich zwierzęcem okrucieństwie trzeba chłodu stygnących zwłok, ostatniego, udręczonego spojrzenia gasnących oczu.

Cichy wiedział, że bito Sztajna. Stał z rozkrzyżowanemi na ścianie ramionami, z głową przypartą do ostrych, nierównych cegieł i słuchał. Jego szeroko otwarte oczy zdawały się widzieć smagłą, męczeńską twarz młodego żyda, którego pute, wybite oczy ociekały krwią i łzami wśród zczerniałej twarzy, wgnieciony w biały śnieg więziennego podwórza.

Ramiona mu opadły. Ach... ten jęk... jęk bezwiednie, poprzez nieludzki wysiłek woli, wydzierający się z ust, z których krew bucha czerwoną fontanną! Ten jęk tak bliski w martwej ciszy, tak bezsilny i próżny w swej ludzkiej, ostatecznej rozpaczy — — Ten jęk bił w natężony słuch Cichego i w jego serce szamocące się w piersi zdyszanej ciężko, głucho, boleśnie — — —

Chłonął szmer zbliżających się kroków kilku ludzi, którzy weszli znów do izby Sztajna i ponownie zadrżał. Coś ciężkiego, jakby trup ludzki, ciśnięto na tapczan... Ktoś roześmiał się cicho, ohydnie... Gdy wyszli, rozpostarła się cisza szarej, bezdennej nocy, nocy przeraźliwie smutnej, bez blasku gwiazd ani księżyca.

Cichy zdusił łkanie i zaczął głośno, natrętnie stukać do ściany. Usta mu trzęsły się gwałtownie i siwa, piękna głowa biła o mur. Słuchał chwilę wpatrzony w ciemność i dygocąc całem ciałem, pukał znów, przerywając co chwila z szaloną i błędną nadzieją.

Nagle zamarł.

Za ścianą rozległ się szmer... Przeciągły szmer ręki konającego człowieka, która bezsilnie, ostatni raz uniosła się, dotknęła ściany i powoli, powoli opadła... Ostatnie żegnanie, w ostatnim błysku świadomości, gdy rytm uderzeń serca cichnie i rysy zbielałe tężeją martwotą — —

Cichy wczepił się rozpaczliwie palcami w mur i ryknął głośnym, strasznym płaczem — —

Zbrodnie apaszów paryskich.

W ostatnich dniach przyniosły telegramy wiadomość o zrabowaniu automobilu w Chantilly pod Paryżem, o obrabowaniu banku i o zastrzeleniu 3 ludzi. Szczegóły tych zbrodni, które w ostatnich czasach w Paryżu się powtarzają, są następujące:

W poniedziałek o godz. 7½ rano jechał automobil z dwoma szoferami drogą z Paryża do Montgeron. W pobliżu lasu pod Sennart dwóch mężczyzn chustkami dało znaki szoferom, aby zwolnili jazdę. Gdy automobil zatrzymał się, jeden z owych ludzi nagle wydobył rewolwer i strzelił do szoferów. Jeden z nich Mathilet zginął na miejscu, zaś drugi wyskoczył z automobilu i uciekł do lasu. W tej chwili jeszcze dwóch ludzi przybliżyło się do morderców; wszyscy czterej wsiedli do automobilu i popędzili ku Paryżowi. Tymczasem szofer, który uciekł do lasu, pobiegł do urzędu gminnego w Montgeron i opowiedział o zajściu. Zawiadomiono telefonicznie policyę w Paryżu, która zarządziła zamknięcie i pilnowanie bram do miasta wiodących.

Akcya rabusiów.

Podczas gdy policya prowadziła gorączkowe poszukiwania, rabusie w liczbie 6 pojechali zrabowanym automobilem do Chantilly dla wykonania swego głównego zadania. O godz. 10½ rano przybyli do Chantilly i zajechali przed dom, w którym mieści się filia banku „Société générale“. Pięciu rabusiów weszło do środka, a szósty został w automobilu z ręką na kierownicy. Jeden z rabusiów stanął z gotowym do strzału karabinem przed drzwiami prowadzącymi do banku, a reszta czterech weszła do środka, ustawili się rzędem przed okienkami kasowymi i dali kilka strzałów do urzędników. Dwaj urzędnicy Trinqueur i Gegendre zginęli na miejscu, a dwaj inni zostali zranieni. Rabusie pochwycili z kasy 30.000 franków w banknotach, 10.000 w złocie i 4000 w monecie zdawkowej, wybiegli z sali, wskoczyli do automobilu i pędem pojechali w kierunku Paryża.

Jadąc ulicami Chantilly, strzelali ciągle z rewolwerów dla odstraszenia od pościgu. Strzały rozbiły tylko kilka szyb wystawowych i zraniły konia. Całe zajście trwało ledwie 5 minut.

Ucieczka.

O 11·20 przed poł. zauważyli policyanci na rowerach w miasteczku Asnières przejeżdżający przez plac Woltera elegancki automobil, w którym siedziało 6 ludzi z opisu podobnych do rabusiów, o których telefonowano im z Paryża. Policyanci puścili się na rowerach za automobilem, który z ogromną szybkością pędził naprzód. Policyanci doganiali już automobil, gdy nagle ten zatrzymał się, rabusie wyskoczyli, przeskoczyli przez płot przydrożny i znikli.

Ponieważ za tym płotem idą dwa tory kolejowe: do Paryża i do Argenteuil, nie można było skonstatować, do którego pociągu rabusie wsiedli. Gdy nareszcie ze stacyi Asnières zatelefonowano do Paryża, minęło już 35 minut i rabusie mieli dość czasu do ukrycia się.

W Paryżu zamknięto bramy, dworce obsadzono wojskiem, po ulicach patroluje gwardya municypalna. Policya wie, że rabusie drogo zechcą sprzedać swe życie i dlatego mobilizuje wielkie przeciw nim siły.

Sprzysiężenie apaszów.

Nie ulega wątpliwości, że rabusie połączyli się w związek, celem dokonywania mordów i rabunków. Banda ta w ostatnich czasach popełniła szereg morderstw, między nimi napad na woźnego bankowego Caby w Paryżu, na policyanta w pobliżu dworca Łazarza. Dokąd aresztowano tylko jednego członka bandy, niejakiego Dieudonne; przywódcą ma być głośny apasz paryski Bennol.

Charakterystycznem jest, że rabusie posługują się tylko automobilami i że dotąd trzy razy z rzędu napadli na bank „Société générale“.

Policya paryska wyznaczyła nagrodę 100.000 franków za schwytanie rabusiów.

Ślady i aresztowania.

We wtorek w nocy przytrzymano na przedmieściu Chantilly jakiegoś człowieka, który chciał mimo zamkniętej bramy wkraść się do miasta. Podał on, że nazywa się Buxmacher, ale znaleziono przy nim list wskazujący, że stoi w stosunkach z rabusiami.

Dalej aresztowano niejakiego Edmunda Simona, gdy chciał z garażu fabryki Neya wykraść automobil.

Śledztwo miało dojść do rezultatu, że między rabusiami znajduje się też kobieta.

KRONIKA.

Kraków, 29 marca.

Czy Wawel jest prywatną własnością jakiegoś komitetu? „Pochód na Wawel“ W. Szymanowskiego, wystawiony obecnie w Warszawie, wywołał artykuły w prasie — w znacznej części niekorzystne: jedne, kwestyonujące głównie myśl ustawienia tego „Pochodu“ w wyrwie, uczynionej w czworoboku zamkowym, inne krytykujące bardzo żywo i artystyczną wartość utworu.

Wawel interesuje całą Polskę, lecz chyba najbardziej Kraków — stąd dziwnem wydać się musi, iż dzieło owo **zakonspirowano właśnie przed Krakowem** i, że bez liczenia się z opinią publiczną zawiązał się jakiś komitet pod prezesurą... p. Długosza w celu zrealizowania w bronzie pomysłu p. Szymanowskiego.

Chociaż w komitecie owym zasiadają i Henryk Sienkiewicz i wielu hrabiów — z hr. Ant. Wodzickim na czele — i redaktor „Czasu“, poseł Jaworski i wielu profesorów uniwersytetu — mimo to, rzecz znamienna, nieprzyzwoitość takiego komitetu, decydującego samowolnie z góry, iż projekt p. Szymanowskiego ma być umieszczony na wzgórzu wawelskiem, uraziła nawet konserwatywne „Słowo“ warszawskie, które w Nrze 85 pisze:

„Komitet budowy „Pochodu na Wawel“ już się ukonstytuował, ogłosił odezwę w pismach, wzywając całe społeczeństwo do składek. Inicyatorowie tego aktu, pod którym figurują podpisy w całej Polsce szanowane, nie wzięli najwidoczniej pod uwagę, że w poglądach ogółu na utwór Szymanowskiego ujawniło się najzupełniejsze rozdwojenie, że nietylko pomysł postawienia „Pochodu“ na Wawelu, ale i samo dzieło, jako takie, zostało zaatakowane i z artystycznego i z historycznego punktu widzenia. Wytwarza to sytuacyę niezmiernie drażliwą, do rozwiązania trudną. Czy podobna bowiem przypuścić, ażeby, pomimo tak ostrego i znamiennego rozłamu w opinii polskiej „Pochód“ mógł stanąć na Wawelu, a choćby tylko na wzgórzu wawelskiem i stanąć ze składek narodowych?“.

Anarchistyczna metoda. Do wiadomości towarzyszów podajemy, że p. dr Augustyn Wróblewski, z którym obchodzimy się nader wyrozumiale i łagodnie, którego braliśmy w obronę przed szykanami policyjnemi, którego nasz towarzysz dr Heski wydobył z aresztu, — zamieszcza w Nr. 5 swojej „Sprawy robotniczej“ następującą pogróżkę:

„Wszystko jedno, czy to Daszyński, czy Lieberman lub Diamand, każdy dostać może takie uczciwe cięgi, że gdy raz padnie, to się więcej nie podniesie. U nas komuna“.

Oto, jak wygląda „uświadomienie“, „etyka“ i „kultura“, szerzone przez tego „indywidualistę-anarchistę“, który sam ma groch z kapustą w głowie i szczepi tylko zdziczenie w duszach garstki gimnazyalistów i robotników, którym udało mu się zawrócić głowy swoimi nonsensami.

Błąd drukarski. We wczorajszym artykule wstępnym mylnie wydrukowano „dała“, zamiast „obala“ w zdaniu, które powinno brzmieć: „Ta wspólna narada Koła Polskiego i Polskiego Klubu socyalno-demokratycznego obala cały stek przesądów i uprzedzeń“.

Nowiny krakowskie.

Ospa w Krakowie. W zakładzie p. Żurowskiej, jak i w Prądniku Czerwonym nie było w ostatnich dniach wypadku ospy. Wskutek tego spodziewano się, że uda się zarazę stłumić, a zapadłe na chorobę dzieci przywrócić do zdrowia. Jednak wczoraj zaszły znowu dwa wypadki ospy. Mianowicie we wsi Prądnik zachorowało jedno dziecko, a w zakładzie p. Żurowskiej jedno zmarło. Wypadek zachorowania obudził znowu obawy, aby zaraza, którą uważano za stłumioną, nie zabrała nowych ofiar. Wydelegowani przez starostwo lekarze przeprowadzają szczepienie wszystkich osób w Prądniku Czerwonym. Miejski urząd zdrowia w Krakowie pomaga lekarzom przy desynfekcyonowaniu mieszkań.

Magistrat ogłasza plakatami, że dodatkowe publiczne szczepienie osób dorosłych niezamożnych odbywa się od 26 b. m. codziennie od godziny 6—7 wieczór w miejskim urzędzie zdrowia (ul. Poselska 6, parter na lewo, wejście od strony kościoła Franciszkanów). Osoby zgłaszające się do szczepienia winny dokładnie oczyścić ciało i wdziać czystą bieliznę.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W tragedyi Tadeusza Konczyńskiego „Demostenes“ występuje wiele historycznych postaci. Rolę Filipa Macedońskiego grać będzie p. Jednowski, jego żony Olimpii p. Kosmowska. Głównym przeciwnikiem Demostenesa był Eschinos, znakomity żywiołowy mowca, maskę jego będzie nosił p. Sosnowski. Starca Isokratesa, który nie mogąc przeżyć upadku Aten, zakończył swe życie śmiercią głodową, ujrzymy w interpretacyi scenicznej p. Stanisławskiego. Demadesem będzie p. M. Węgrzyn, Dyogenesem p. Siemaszko, dramatyczną postać Fokjona, słynnego artysty Aten będzie kreować p. Kosiński; Aschjosem p. Maryański. W roli żony Demostenesa wystąpi p. Pytlińska, jej siostrzenicą Arete, będzie p. Jarszewska, jako Azes ukaże się p. Miarczyński — nad zwłokami Demostenesa będzie mówiła p. Pieńkowska jako Atena. Pasibrzuchem (parasitem) Filipa będzie p. Szymborski. W innych rolach ukażą się pp. Brandt, Biegański, Bölke, Nowakowski, Noskowski, Stępowski, Gorzkowski, Miarczyński; panie Broniczówna, Modzelewska i Werniczówna. Główną postać tragedyi, Demostenesa płomiennego mówcy i wielkiego obywatela Aten odtworzy p. Józef Węgrzyn, jeden z najzdolniejszych artystów młodego pokolenia.

Rozszerzenie sieci telefonów. Ministerstwo handlu zatwierdziło projekt rozszerzenia sieci kabli telefonicznych dla Krakowa. Na bieżący rok wstawiono już odpowiedni kredyt i roboty niezwłocznie zostaną rozpoczęte.

Towarzystwo Kolonij wakacyjnych odbędzie ogólne zebranie członków 30 b. m. o godzinie 6 po południu w sali Tow. Zaliczkowego (Straszewskiego 28). Porządek dzienny: sprawozdanie, wybór komitetu, wnioski członków.

Wydział Bratniej Pomocy uczniów wyższej szkoły przemysłowej (Gołębia 20) podaje do wiadomości byłych kolegów z lat 1906—11, że jeżeli do końca kwietnia b. r. nie uiszczą zaległych należności, natenczas wydział Bratniej Pomocy będzie zmuszony nazwiska ich ogłosić publicznie.

Założenie oddziału Uniwersytetu Ludowego w Podgórzu. Konstytuujące walne zgromadzenie podgórskiego oddziału miejscowego Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza odbędzie się we środę 3 kwietnia w sali Rady miejskiej w Podgórzu o godzinie 6½ wieczorem.

Wycieczka w Tatry, którą urządza Chór Robotniczy w Podgórzu, omówioną została na wczoraj odbytym wieczorku tatrzańskim. Termin wycieczki ustalono na 29 i 30 czerwca b. r.

Koszta na osobę wyniosą 20 koron (kolej, nocleg, wikt), które w całości lub ratami należy złożyć najdalej do 15 czerwca na ręce tow. Kowalskiego Tadeusza. Bez względu na czas spłaty wymienionych kosztów należy jak najrychlej zgłaszać się do uczestnictwa w wycieczce. W tym celu odbywać się będą w Domu Robotniczym w Podgórzu (plac Serkowskiego 11) dyżury w każdą środę i piątek wieczór od godziny 8—10.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu piekarzy (Filipa 2) w piątek o godz. 6 wieczorem: p. Helena Wimutówna: „O podróżach do bieguna północnego“.

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 7½ wieczorem: p. Czubryński: „O ruchu esperanckim“.

W Stowarzyszeniu handlowców w sobotę o godz. 2·30 po południu: p. J. Holzberger: „O Giordano Bruno“.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Nerwowa awantura“.

Sobota: „Demostenes“, tragedya w 7 odsłonach z prologiem Tadeusza Konczyńskiego.

Niedziela po południu: „Tamten“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Demostenes“.

Poniedziałek: „Demostenes“.

Wtorek: „Demostenes“.

Środa o godz. 6 wieczorem: „Irydyon“ i „Nieboska komedya“ (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Nowiny lwowskie.

Baron Roman Gostkowski, emerytowany profesor politechniki lwowskiej, były dyrektor kolei, zmarł 27 b. m. Był on profesorem kolejnictwa i jednym z najznakomitszych w Austryi znawców w tej gałęzi wiedzy technicznej, oraz autorem wielu cennych prac naukowych z tej dziedziny. Pracował również naukowo w dziedzinie fizyki i lotnictwa. Odznaczał się prawością charakteru, niezależnością umysłu i postępowemi przekonaniami. Jako profesor lubiany był przez młodzież, a jako obywatel cieszył się powszechnym szacunkiem. Sędziwy uczony był „sympatykiem“ naszej partyi. Zgon jego boleśnie dotknął tow. Moraczewskich, gdyż córką jego jest tow. Zofia Moraczewska, żona naszego posła ze Stryja.

Echo demonstracyi chełmskiej. Przed zwykłym trybunałem odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Stanisławowi Kościńskiemu o udział w demonstracyi przed konsulatem rosyjskim po wiecu chełmskim w grudniu z. r. Trybunał wydał wyrok uwalniający.

Wydzierżawienie teatru. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta uchwalono wydzierżawić teatr miejski na dalsze 6 lat p. Hellerowi, oraz zakupiono od niego bibliotekę teatralną za 10.000 K.

Z kraju.

Obrabowanie poczty w Brzozowie. Wczoraj wieczorem na drodze z Brzozowa i Wróblika nieznani sprawcy obrabowali wóz pocztowy, zawierający 12.000 K. Rabunku dopuściło się 2 mężczyzn, z których jeden liczył 35 lat, a drugi 28 lat. Zarządzono pościg.

Z Suchej piszą nam: Powstał tu miejscowy oddział Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza. Założycielami, członkami i kierownikami są przeważnie miejscowi kolejarze. Należy też kilka kobiet. Zamiarem oddziału jest stworzenie w krótkim czasie czytelni pism, a nadewszystko biblioteki, chociażby niewielkiej, gdyż miejscowi kolejarze, oraz mieszkańcy wsi i miasteczka znikąd nie mogą dostawać książek do czytania; takie bowiem są opłakane stosunki lokalne. Poza tem co tydzień odbywają się odczyty prelegentów krakowskich; w poniedziałek 25 b. m. odbył się odczyt K. Czapińskiego „O rewolucyi w roku 1848“.

Miejscowy proboszcz ks. Kołodziej grozi na wszystkie strony, iż nie ścierpi, aby mu pod bokiem rozwijała się taka „masonerya“ (?)... Nie waha się też nadużywać ambony, skąd piorunuje na nową instytucyę. Prywatnie zaś opowiada, że jego zwolennicy pewnego dnia podczas odczytu szyby wytłuką w tem siedlisku „rozpusty“. Ks. Kołodziej dobrze dokuczył swym parafianom; dość przypomnieć chociażby aferę z p. Słowikowskim lub z tą uczenicą, którą ten sługa boży wyciął w szkole głową o tablicę (płacąc później odszkodowanie) lub też z kobietą, sprzedającą „bezbożne“ dzienniki na dworcu kolejowym. Ks. proboszcz ma wiele przeróżnych rzeczy na sumieniu i zaprawdę lepiej będzie dlań, jeśli swe pioruny schowa do kieszeni i nie będzie prowokował nas, byśmy się nie zajęli jego osobliwą pracą „chrześcijańską“ bardziej szczegółowo.

Z Kołomyi piszą nam: Dnia 25 b. m. Kółko amatorskie naszych kolejarzy odegrało dramat Korzeniowskiego p. t. „Karpaccy górale“. Ze swego zadania wywiązało się znakomicie. Widzowie mieli przed sobą nie amatorów, lecz rutynowanych artystów, a szczególnie odznaczały się nasze młode towarzyszki Wołoska i Magońska, pierwsza w roli matki a druga w roli Praksedy. Nadzwyczaj skrupulatnie oddali swe role tow. Szyszka i Myrhezzi, ostatniemu należy się ponadto szczególne uznanie za umiejętną reżyseryę. Jesteśmy pewni, że ten pierwszy egzamin doda otuchy naszym towarzyszom i towarzyszkom do dalszej pracy kulturalnej.

Z zaboru pruskiego.

Zakaz polskich przedstawień teatralnych. Gazety niemieckie donoszą z Berlina, że najwyższy sąd administracyjny wydał wielkiej doniosłości wyrok w sprawie przedstawień teatralnych.

Najwyższy sąd administracyjny potwierdził zakaz polskiego przedstawienia teatralnego na kresach wschodnich, uzasadniając ten zakaz tem, że niebezpieczeństwo utrzymania publicznego spokoju, bezpieczeństwa i ładu i w tem upatrywać trzeba, jeżeli przedstawienie jakiej sztuki teatralnej w słuchaczach wzbudza i utwierdza zapatrywania, które doprowadzić mogą do zachowania się zagrażającego porządkowi państwowemu. Dlatego nie potrzeba, aby przedstawienie teatralne wprost porządkowi publicznemu zagrażało. — Wzbudzanie polskiego poczucia narodowego uważać należy za zagrażające państwu. W Prusach wszystko już jest możliwe.

Z zaboru rosyjskiego.

Zamach na policyantów. W Łodzi 27 b. m. około północy na ulicy Staro-Zarzewskiej w pobliżu domu Nr 71 trzech nieznajomych zaczęło strzelać do dwóch posterunkowych policyantów. Ci ostatni na strzały zaczęli odpowiadać. Wywiązała się wymiana strzałów, która trwała blisko kwadrans. Napadający dali przeszło 30 strzałów.

Zostali zabici dwaj policyanci: Teodor Sienczak i Marek Swieszczak; a sprawcy, zabrawszy zabitym mauzery, uciekli.

Strzały wywołały w całej dzielnicy wielki popłoch, tem bardziej, że noc ciemna nie pozwoliła zoryentować się w położeniu. Przypuszczają, że był to jakiś akt zemsty. Zmobilizowano znaczną część policyi i dokonano w całej dzielnicy poszukiwań, przyczem znaczną liczbę osób aresztowano.

Procesy polityczne. IV departament karny warszawskiej izby sądowej na ostatniej sesyi wyjazdowej rozpoznał 5 spraw politycznych, z nich trzy w Lublinie i dwie w Radomiu.

W Lublinie po rozpoznaniu sprawy Jana Palucha, oskarżonego o należenie do P. P. S., skazano na pozbawienie wszystkich praw stanu i 4 lata ciężkich robót; J. Brudzińskiego, oskarżonego o obrazę majestatu, skazano na 4 miesiące twierdzy; ucznia lubelskiej szkoły handlowej, Szoltza, za przechowywanie, w celu rozpowszechnienia odezw przeciwpaństwowych, skazano na 4 miesiące twierdzy.

W Radomiu rozpoznano sprawy robotników: Duraska i Kowalskiego. Duraska, oskarżonego o przechowywanie, w celu rozpowszechnienia odezw przeciwpaństwowych skazano na 8 miesięcy z zaliczeniem na poczet kary takiegoż terminu więzienia prewencyjnego; Kowalskiego za należenie do partyi przeciwpaństwowej skazano na zesłanie na osiedlenie.

25-letni jubileusz K. Tetmajera obchodzono w Warszawie przedstawieniem „Zawiszy Czarnego“ na scenie teatru Wielkiego, poczem na cześć poety odbył się bankiet w hotelu Bristol.

Ze świata.

Obstrukcya socyalistyczna w Radzie miejskiej w Gracu znowu wybuchła, gdyż burżuazyjna większość Rady nie chce odstąpić od swego projektu podniesienia podatku domowo-czynszowego i poczyniła socyalistom pewne ustępstwa tylko co do czynszów, wynoszących mniej, niż koron 300. Ponieważ dziś wobec drożyzny mieszkań robotnicy niejednokrotnie płacą więcej, niż 300 koron, a więc projektowany podatek dotyczy także mieszkań robotniczych, socyaliści, których w Radzie jest 10, nanowo urządzili obstrukcyę. 27 marca mowy obstrukcyjne wygłosili tow. Ausobsky i Marhold, poczem posiedzenie zamknięto.

Wielki pożar na Węgrzech. Gmina Trstena całkiem zgorzała, ocalało tylko kilka budynków. Ogółem spłonęło 200 domów, a w tem filie dwóch banków, klasztor, kościół klasztorny, synagoga i gmach sądowy. Ruch telegraficzny możliwy jest tylko z dworca kolejowego, ponieważ także urząd pocztowy spłonął. Kierownik urzędu pocztowego z narażeniem życia ocalił znajdujące się w urzędzie przedmioty i akta. Szkoda jest bardzo znaczna.

Zastrzelenie kapitana. W koszarach w Osterode zastrzelił żołnierz z okna kapitana Reetscha, poczem sam sobie odebrał życie.

Przegląd społeczny.

Związek abstynentów-robotników Austryi. W niedzielę d. 17 bm. odbyło się we Wiedniu VII walne zgromadzenie związku abstynentów-robotników.

Z sprawozdania przedłożonego zgromadzeniu widać wzrost członków, rozwój sekcyj robotników młodocianych oraz wydanie dwóch broszur.

Po żywej dyskusyi w sprawie organu związku „Der Abstinent“ i po przyjęciu sprawozdania kasowego do wiadomości wygłosił tow. dr H. Deutsch ciekawy odczyt o „lecznicach dla pijaków i znaczeniu ich dla ruchu antyalkoholicznego“. Wskazał on, że takich lecznic jest w Niemczech 140 i że doświadczenia z niemi poczynione powinny doprowadzić także w Austryi do ich zaprowadzenia. Po żywej dyskusyi nad tym referatem przystąpiono do założenia takiego zakładu.

Wkońcu wybrano zarząd, do którego jako prezesowie wchodzą tow. Hölzl i Winkler. Redaktorami organu „Der Abstinent“ wybrano tow. dr Popera i dr Kura.

Przykład robotników niemieckich powinien nas zachęcić do stworzenia takiego stowarzyszenia i krzewienia akcyi antyalkoholicznej.

TELEGRAMY

z dnia 29 marca.

Odrzucenie dodatku antypolskiego.

Berlin. Parlament niemiecki na wczorajszem posiedzeniu 183 głosami przeciw 122 odrzucił z budżetu pocztowego przyznanie dodatków dla urzędników w prowincyach wschodnich.

W dyskusyi atakowali konserwatyści i narodowi liberali Polaków, zarzucając im uprawianie „polityki powstaniowej“.

W odpowiedzi na to poseł Wendel (soc. dem.) powiedział: Poseł Schlee (nar. lib.) boi się jeszcze polskich pistoletów z powstania z r. 1863, podczas którego Prusy urzędowe shańbiły się, przyjąwszy konwencyę z Rosyą, ułatwiającą żołdactwu rosyjskiemu rzezie w Polsce.

Duma.

Petersburg. Duma obradowała nad projektem zmiany i uzupełnienia ustawy o sprzedaży dóbr fideikomisowych i martwej ręki. Projekt zezwala na zakupno tych dóbr przez włościan bez różnicy narodowości i wyznania.

Poseł Aleksiejew sprzeciwił się projektowi, który proteguje polską ludność Królestwa ze szkodą chłopów rosyjskich.

Po dłuższej dyskusyi odrzucono 94 głosami przeciw 86 wniosek październikowców o skreślenie wyrazu „tubylcza ludność“ i przyjęto ustawę bez zmian.

Odrzucenie ustawy o prawie głosowania kobiet.

Londyn. Izba gmin 222 głosami przeciw 208 odrzuciła projekt ustawy w sprawie prawa głosowania kobiet. Rezultat głosowania wywołał ogólne zdziwienie. Premier Asquith i minister dla kolonij Harcourt głosowali przeciw ustawie, a minister skarbu Lloyd George i minister spraw zagranicznych Grey za ustawą.

Parlament.

Wiedeń, 29 marca.

Prezydent otworzył dzisiejsze posiedzenie Izby posłów o g. 10 rano. Na podstawie protokółu stenograficznego przywołał do porządku posła tow. Ellenbogena i udzielił nagany posłom Seligerowi, Seidlowi i Joklowi za obraźliwe wyrazy, jakie padły przy końcu wczorajszego posiedzenia. Prezydent apeluje wkońcu do Izby, by dbała o utrzymanie godności Izby.

W izbie powstała ponowna hałaśliwa scena między socyalistami a członkami niemieckiego związku narodowego. Prezydent groził przerwaniem posiedzenia, wkońcu hałas się uciszył.

Rusini przeciw kanałom.

Poseł Trylowski kontynuował wczorajszą swą mowę. Omawiał braki w galicyjskiem ustawodawstwie sejmowem odnośnie do dróg wodnych i regulacyi rzek, a następnie stosunki przy władzach administracyjnych w Galicyi i żalił się na stronnicze postępowanie urzędników politycznych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Uroczysty wieczór ku uczczeniu rewolucyi marcowej** odbędzie się staraniem komisyi oświatowej „Postępu“ w sobotę 30 marca o godz. 7½ wieczorem w stow. „Postęp“ w Krakowie (Krakowska 25 I. p.). Odczyt wygłosi tow. K. Czapiński. „Lutnia robotnicza“, deklamacya urozmaicą program. — Zaproszenia w „Postępie“.

* **Zgromadzenie metalowców krakowskich** odbędzie się w niedzielę 31 marca o godz. 10 przed południem w sali Związku stow. rob. (Filipa 2, II p.) z porządkiem dziennym: Uchwalenie regulaminu funduszu dla pozostałych rodzin po śmierci członków grupy.

* **Baczność murarze krakowscy!** We wtorek dnia 2 kwietnia odbędzie się poufne zgromadzenie o godzinie 6 wieczór w lokalu Miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego 5). Na zgromadzeniu tem referować będzie przewodniczący austryackiego Związku murarzy Karol Tetenka.

* **Baczność murarze podgórscy!** We środę 3 kwietnia odbędzie się poufne zgromadzenie o godzinie 6 wieczór w lokalu Domu Robotniczego (plac Serkowskiego 11). Na tem zgromadzeniu referować będzie przewodniczący austryackiego Związku murarzy Karol Tetenka.

* **Posiedzenie partyjne** P. P. S. D. VII i VIII dzielnicy, odbędzie się w sobotę dnia 30 o godzinie 11 przedp. w Postępie (Krakowska 25) sprawy b. ważne.

* **Baczność krawcy krakowscy.** Biuro pośrednictwa pracy, przy 110-tej grupie centralnego Związku krawców przyjmuje zgłoszenia od 6—9 wieczór, w dnie świąteczne od 9—1 przedpołudniem (ul. Filipa l. 2 II. p.). Obecnie wiele jest wolnych kondycyi na prowincyi.

* **Posiedzenie zarządu „Lutni robotniczej“** odbędzie się w niedzielę 31 b. m. o godz. 10 przed południem w lokalu Związku stow. rob.

* **„Lutnia robotnicza“** odbywa próby w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Uprasza się zapisanych członków o punktualne uczęszczanie. Zapisy nowych członków przyjmuje się na każdej próbie.

* **Wiedeński** oddział Un. lud. zawiadamia, iż w niedzielę dnia 31 b. m. odbędą się następujące odczyty:

Dzielnica I. Auerspergstr. 6 o godz. 3½ popoł. P. dr Zygfryd Goldfinger: „Pieniądz, jego znaczenie gospodarcze i historyczne“.

Dzielnica XX p. Mieczysław Rylski: „Kapitał w gospodarce współczesnej“.

Upraszamy o odnowienie przedpłaty na miesiąc kwiecień.

Rasputin.

Z bagna rosyjskiej cerkwi i dworu.

Rasputin — jest to nazwisko już znane czytelnikom „Naprzodu“. Obecnie wśród wszelakiego rodzaju znachorów, zakonników, hypnotyzerów, popów i innych indywiduów, robiących świetną karyerę w Petersburgu, zajmuje bezsprzecznie miejsce pierwsze ten „święty“ z jednej strony, a namiętny seksualista z drugiej. Ten „starzec“, mający zresztą coś około lat trzydziestu, zdobył niesłychany wpływ w arystokratycznych sferach petersburskich, zwłaszcza na histeryczne arystokratki i damy dworskie.

Dziś — jak powiadają w Petersburgu — rządzi Rosyą obok cara Mikołaja. Wywyższył w swoim czasie archijereja Hermogenesa i sławetnego mnicha Heliodora i zabezpieczył zupełną bezkarność ich niesłychanym wybrykom i ani synod, ani administracya nie mogła nic zrobić z tymi dwoma protegowanymi Rasputina. Dopiero wówczas, gdy obaj protegowani zaczęli dołki kopać pod swym potężnym protektorem — dopiero wówczas jednym ciosem Rasputin w nicość ich obrócił, z której wyszli.

Niesłychane brudy, niesłychane — nawet w rosyjskiej historyi — skandale są związane z nazwiskiem Rasputina, przeistaczającego wyższe sfery petersburskie w cuchnącą kloakę...

Lecz dam z arystokracyi i wpływu na nie Rasputinowi było mało. Gdy w sferach dworskich stał się prorokiem, jakimś półbogiem i gdy kobiety dworskie poprzemieniał na swe niewolnice, ciągnął dalej, do komnat — **carycy**...

Mówimy nie o carycy-wdowie, lecz o małżonce „najmiłościwiej“ panującego Rosyi Mikołaja II. Krwawego — Aleksandrze Fiodorównie.

Że łajdacy-obieżyświaty w rodzaju Rasputina mogli zdobyć takie niesłychane wpływy w rosyjskich sferach dworskich — niema w tem nic dziwnego. Uparty, drobnostkowy, złośliwy Mikołaj II. przez całe swe życie był igraszką w rękach różnych znachorów, Filippich, Kłopowych i im podobnych; Aleksandra zaś Fiodorówna — jak twierdzi Burcew w swoim „L'Avenir“ — jest osobą nie zupełnie normalną i być może kwalifikuje się już do jakiegoś sanatoryum...

Narzucono jej niegdyś — wobec różnych kombinacyj dyplomatycznych — Mikołaja. Przez całe życie wspólne nienawidziła go i nawet poprostu znieść go nie mogła. Po narodzinach następcy tronu przemówiła w niej samodzielność i wobec tego rozłączyła się z małżonkiem. Następnie jej porywy osobliwe doprowadziły ją do zupełnego niemal rozstroju, lecz spotkała się z Rasputinem. Dzięki swemu dziwnemu wpływowi na histeryczki, zrobił z niej niewolnicę.

Od tego czasu protegowani Rasputina mogli robić, co chcieli. W razie jakichkolwiek bowiem konfliktów z cerkwią lub administracyą, „pokrzywdzeni“ protegowani lecieli do Rasputina, Rasputin do carycy, caryca do cara — i „pokrzywdzeni“ otrzymywali zupełną satysfakcyę.

Rasputin stał się bodaj najwpływowszą w Rosyi figurą. Przed nim drżał Stołypin. Z nim prowadzili godzinami dysputy polityczne Kokowcew i inni ministrowie...

Taką niesłychaną karyerę w bardzo krótkim czasie zrobiło to indywiduum, co doprowadziło rozpustę i świętoszkowstwo do rozmiarów potwornych.

W Petersburgu — powiada Burcew — mówią już nietylko o carycy (na nią dawno już ręką machnięto, pogodził się z tem także i car), lecz o czemś jeszcze bardziej potwornem. Tu fama donosi o takich faktach z życia Rasputina, że gdyby nie miał protektorów w Carskiem Siole, dawnoby powędrował na katorgę...

Tacy ludzie rządzą 140-milionową Rosyą!

Wkońcu skandale związane z nazwiskiem Rasputina, przed którym musiał się uginać nawet świątobliwy Synod, doszły do takich rozmiarów, że zaczęły drażnić nawet konserwatywną burżuazyę rosyjską, nawet potulnych październikowców.

I oto w Dumie podczas obrad nad budżetem Synodu zabrał głos w sprawie Rasputina znany przywódca październikowców G u c z k o w i ostro napiętnował skandale petersburskie oraz bierne zachowanie się Synodu.

— Nigdym jeszcze nie stawał na tej trybunie z takiem ciężkiem uczuciem — zaczął leader październikowców. — Wszystko bowiem usuwa się na bok, wszystko przestaje być interesującem i chce się tylko mówić, chce się tylko krzyczeć, że cerkiew jest w niebezpieczeństwie, że p a ń s t w o j e s t w n i e b e z p i e c z e ń s t w i e.

Wszyscy panowie wiedzą, jaki ciężki dramat przeżywa Rosya; z bólem serca, z ropaczą śledzimy rozwój tego dramatu; w centrum zaś jego stoi zagadkowa tragi-komiczna postać, niby upiór z innego świata lub przeżytek ciemnoty minionych wieków, dziwna figura na tle XX stulecia...

Ten sekciarz, pracujący nad swem strasznem dziełem, ten obieżyświat i oszust — w jaki sposób osiągnął ten człowiek swą centralną pozycyę, zdobywając taki wpływ, przed którym uchylają czoła najwyżsi przedstawiciele władzy państwowej i cerkiewnej?... (głos z lewicy: całujcie mu rączki!).

Grzegorz Rasputin — to nie samotna jednostka: czyż bowiem za jego plecyma nie stoi cała banda, pstra i niespodziewana kompania, która wydzierżawiła i jego osobę i jego czary?

Nienasyceni karyerowicze, tęskniący do utraconej władzy, ciemni intryganci, wątpliwi dziennikarze — są to kierownicy „starca“: oni suflują mu, Rasputin zaś szepce dalej. Jest to całe przedsiębiorstwo komercyjne, umiejętnie i subtelnie prowadzące swą grę. Żadna rewolucyjna i antycerkiewna propaganda nie potrafiłaby w ciągu szeregu lat dokonać tego, co zostało osiągnięte przez wypadki dni ostatnich; miał też racyę socyalny demokrata Gegeczkori, gdy się wyraził: „Rasputin jest pożyteczny“; ja zaś dodam — im bardziej jest rozpustnym, tem jest pożyteczniejszym dla przyjaciół Gegeczkoriego.

W tej strasznej chwili, wśród rozpaczy i zamieszania jednych, a radości drugich, gdzie była wówczas **w ł a d z a**, władza cerkwi i władza państwowa?! (Tow. Gegeczkori: z wami!).

Tak wciąż dalej i dalej narzekał i rozpaczał, utyskiwał i wzywał przywódca październikowców, dając obraz straszliwego rozkładu na szczytach społeczeństwa i państwa rosyjskiego. Naprokurator Synodu S a b l e r w swej odpowiedzi nic ciekawego nie umiał powiedzieć i tylko skarżył się, że oskarżenia Guczkowa są „nieokreślone“. Inni mowcy (z opozycyi) dodali do obrazu, naszkicowanego przez Guczkowa dużo zdumiewających szczegółów.

Obecnie podobno Rasputin ma na pewien czas „usunąć się“ — gdzieś do Krymu, do Liwadyi. Nie jest to więc żadne zesłanie lub większa kara.

Zaiste potworne rzeczy dzieją się w państwie carów!

MAŁY FELIETON.

PÓŁŚLEPCY.

Przy ulicy Floryańskiej znajduje się szynk, w którym grywa para ślepców. Kupowałem tam onegdaj papierosy w pierwszym pokoju i słyszałem tony pianina rozstrojonego, jak nerwy dziennikarza, oraz fałszywe dźwięki jakiegoś walczyka, niemiłosiernie mordowanego na skrzypcach.

Lubię muzykę. To też dlatego właśnie poprosiłem o szklankę piwa, przysiadłszy się w drugim pokoju w pobliżu grajków.

Oboje byli ślepi i niemłodzi. Siedzieli razem, zamieniając z sobą szeptem jakieś słowo wtedy, gdy koncert się ich skończył.

Począłem się przypatrywać tej spokojnej parze.

Przypomniała mi się podobna z „Cudu św. Antoniego“, wystawionego przez dyrektora Pawlikowskiego. Św. Antoni czyni cud i odzyskują wzrok — kalecy. Ale nie są szczęśliwi. Pierzchły iluzye. Spojrzeli po sobie i zapałali nienawiścią. Byli bowiem starzy, brzydcy i brudni i omal nie ukamienowali św. Antoniego za jego łaskę... Odzyskali swe szczęście, gdy powtórnie oślepli...

Przypomniał mi się dalej piękny felietonik Cz. Wr. w „Naprzodzie“ o ślepcu, który może nie był tak nieszczęśliwy, jak ludzie, mający wzrok.

Więc przypatrywałem im się z ubocza... Ciekawie rysowały się sylwety tych dwojga ociemniałych grajków na tle brudnego szynku, ciemnego pokoiku i tej swawolnej zabawy żołnierzy z trzema kelnerkami w dwu innych pokojach. Do tego zakątka dochodziły ochrypłe nawoływania gości, śmiechy kelnerek, drobne sprzeczki o nic, odgłosy pocałunków, dźwięk kieliszków i szklanek — przenikała tu atmosfera trzeciorzędnej szynkowni podczas zabawy — tej zabawy, co często sprowadza człowieka, rozwydrzonego alkoholem i żądzą, do poziomu bydlaka.

Przyzwyczajeni, widocznie, do tego, grajkowie nie zwracali na to uwagi. Z poza czarnych szkieł okularów nie widzieli tych rozmiętnionych, rozpalonych twarzy. Siedzieli spokojnie. Ona, przysadzista jejmość, skromnie, lecz czysto ubrana, przygrywała zcicha na pianinie, on zaś podążał za melodyą po piskliwych strunach swych skrzypiec.

— Pomyliłeś! Czekaj! Sama zagram! — mówiła łagodnie, bez żadnych oznak zniecierpliwienia.

— To dobrze.

Następnie lekcya się rozpoczynała powtórnie i trwała aż do koncertu. Po nim grajkowie zamieniali kilka słów i odpoczywali przez chwilę — siedząc nieruchomo, z oczyma, utkwionemi przed siebie — spokojni, zadowoleni. Może — może nawet i szczęśliwi.

Zauważyłem, że ślepota ich była niezupełna. Coś trochę mogli dostrzedz; nie potrzebowali przewodników, ni niczyjej pomocy. Po przegraniu bowiem kilku „kawałków“, grajek wstał swobodnie i podszedł do mnie, z talerzykiem w ręce, po datek.

Zabawa w sąsiednich pokojach stawała się coraz głośniejszą, uczestnicy jej coraz większą budzili odrazę.

Grajkowie tego nie widzieli. Zresztą, przywykli. Oddawna siedzą w tym szynku większą połowę dnia i nocy. On daje im utrzymanie. Muszą go, zapewne, trochę nawet lubić. Ta zabawa drugich rozwesela ich, kalectwo zaś nie pozwala się im zanurzyć w brudzie... Po pierwszej godzinie w nocy pójdą do swego cichego, jak oni, mieszkania, nie sprofanowanego złemi wyziewami natury ludzkiej. Odpoczną sobie, rankiem znowu powtórzy on lekcyę — ułożą „program koncertu“ na dziś i zjawią się w szynku w oznaczonej porze — tacy sami spokojni, jak byli wczoraj i jak będą jutro.

Myślałem sobie: najszczęśliwsi może z ludzi. Ich nieszczęście chroni ich od nieszczęść. Zadowoleni są. Czyżby wiedzieli, że półślepota jest szczęściem? Że kto wiele widzi — ten cierpi. Że istnieją podobni do nich szczęśliwcy o dobrym, zdrowym wzroku, a zawdzięczają swe szczęście temu, iż są półślepcy z rozmysłu, przymykający oczy na wszystko, co walczy, cierpi i często ginie w wysiłku?

Ślepota pierwszych jest kalectwem fizycznem.

Ślepota drugich — egoizmem, kalectwem moralnem.

tk.

Sprawy partyjne.

Konferencya okręgu 40 (pow. Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce) odbyła się d. 25 bm. w Krakowie przy udziale 69 delegatów. Konferencyę zagaił tow. dr K r z y s z t o ń, przewodniczył tow. M a z u r.

Sprawozdanie z działalności w okręgu złożył tow. B a j, który wskazał, że w roku bieżącym odbyło się 37 zgromadzeń, w tem 13 zgromadzeń sprawozdawczych pos. tow. K l e m e n s i e w i c z a.

Sprawozdanie poselskie złożył poseł tow. K l e m e n s i e w i c z, który omówił obszernie sprawę premij wódczanych i pryszczycy oraz wskazał, że interweniował w różnych sprawach a przedewszystkiem w sprawach b u d o w y szkół. Sprawozdanie to uzupełnił poseł tow. D a s z y ń s k i, który omówił przedłożenia wojskowe i podatkowe oraz nowelę kanałową.

W obszernej dyskusyi, jaka się nad temi sprawozdaniami wywiązała przemawiali liczni delegaci kładąc nacisk na stworzenie komitetu w każdej gminie i rozpowszechnianie „Prawa Ludu“.

Na wniosek tow. P a b i a ń s k i e g o uchwalono obu posłom podziękowanie za pracę w parlamencie.

Następnie tow. B a j referował o organizacyi i agitacyi, wskazując na konieczność założenia komitetu w każdej gminie i opłacania 5 halerzowego podatku partyjnego.

Poczem przystąpiono do wyboru komitetu okręgowego, w skład którego weszli: poseł Klemensiewicz, Baj, Pabiański i Rosenzweig z pow. krakowskiego, Szpunar i Romaniec z pow. wielickiego, Mazur z pow. podgórskiego i Krzysztofek z pow. dobczyckiego. Uchwalono, aby komitet ten co 3 miesiące urządzał konferencye delegatów powiatów sądowych.

O r a d a c h g m i n n y c h referował tow. R o s e n z w e i g, wskazując na konieczność brania udziału w wyborach gminnych i kontrolowania działalności rad gminnych. Wskazał na przykład socyalistycznej rady gminnej w Rakowicach oraz na walkę w Prądniku Czerwonym.

O p r a s i e mówił poseł tow. K l e m e n s i e w i c z wykazując znaczenie rozszerzenia „Prawa Ludu“ na wsi.

Na tem zakończono konferencyę.

Konferencya obwodowa P. P. S. D. w Stanisławowie. W niedzielę ubiegłą obradowała w Stanisławowie w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych konferencya polityczna obwodu stanisławowskiego. W konferencyi prócz znacznej liczby gości brało udział 27 delegatów: Z Kołomyi 4, z Czerniowiec 3, z Otynii 3, z Knihinina Kolonii 3, ze Stanisławowa 4 — 1 delegat redakcyi „Głosu“, tudzież 7 członków komitetu obwodowego.

Imieniem komitetu obwodowego zagaił konferencyę krótkiem przemówieniem tow. Wilczyński, witając przybyłych delegatów, tudzież reprezentantów Ż. P. S. D.

Przewodniczącym konferencyi wybrano tow. Wilczyńskiego, zastępcami tegoż tow. Szałaśnego ze Stanisławowa i tow. Karmańskiego z Kołomyi, sekretarzami tow. Maliszewskiego z Czerniowiec i Kobaka ze Stanisławowa. Do komisyi weryfikacyjnej wybrano tow. Karmańskiego z Kołomyi, Brzezickiego z Ottynii i Kochańskiego ze Stanisławowa.

Po przemowie tow. Wilczyńskiego zabrał głos imieniem Ż. P. S. D. tow. Weba, zaznaczając solidarność proletaryatu żydowskiego z proletaryatem polskim w dążeniu do wyzwolenia ludu roboczego. U. P. S. D. nie wysłała na konferencyę żadnego delegata.

Sprawozdanie z działalności komitetu obwodowego składał tow. Kobak, wskazując na to, że komitet obwodowy utrzymywał kontakt z miejscowościami, należącemi do obwodu stanisławowskiego, jak Nadwórna, Delatyn, Zabłotów, Monasterzyska, Ottynia i Czerniowce. Sprawozdawca podnosi, że proletaryat polski jest mniejszością na terytoryum działalności komitetu obwodowego, to też ruch partyjny kulał i zdradza na wielu polach braki, które muszą być wypełnione; wzrost podatku partyjnego wskazuje, że idziemy po linii rozwoju; intenzywne wzmożenie się pracy oświatowej, szereg wykładów, odczytów, szkoła robotnicza, szkoła agitatorów wskazują, że pod względem kulturalnym zrobiono stosunkowo więcej, niż gdzieindziej; potworzono biblioteki robotnicze po organizacyach zawodowych, nietylko w Stanisławowie, lecz i w Ottyni, Czerniowcach i Kołomyi.

Następnie przedstawia sprawozdawca cyfrowo ilość odbytych zgromadzeń pod gołem niebem, publicznych i innych; cyfry te dowodzą, że ruch polityczny nie ustawał, lecz raczej się wzmógł w wyższym stopniu, niż w latach poprzednich. Przy wyborach do parlamentu w samym Stanisławowie nie postawiono własnego kandydata; w Kołomyi zdołał towarzysz nasz zyskać przeszło tysiąc kilkaset głosów. Dalej omawia sprawozdawca akcyę polskich towarzyszów w okręgu za kandydaturą U. P. S. D. za tow. Julianem Baczyńskim. Dla odparcia kłamliwych wersyj t. zw. separatystów ruskich stwierdza mówca publicznie, że kandydaturę tow. Juliana Baczyńskiego popierali na prawdę i gorąco z całem wprost zaparciem się jedynie towarzysze polscy i żydowscy; jeżeli uzyskano za Baczyńskim przeszło 1.500 głosów w naszym okręgu, tj. w obu Knihininach i wsiach najbliższych, to w tej liczbie jest conajmniej 1.300 głosów polskich; o pracy ukraińskich towarzyszów nic nie słyszeliśmy, natomiast wiemy, że działaczy ukraińskiej partyi soc.-dem. powyrzucano z organizacyj zawodowych; separatyści ruscy fałszywie informowali, twierdząc, że nie było poparcia wśród towarzyszów polskich; publicznie stwierdzamy, że towarzysze polscy dołożyli wszelkich starań i tam, gdzie rzekomo działa się krzywda ruskim towarzyszom, padły w 90% tylko głosy polskie; w okręgu bohorodczańskim natomiast, gdzie od wielu lat rozwijali rzekomo działalność towarzysze ruscy, padły za Baczyńskim tylko 2 głosy.

Następnie omawia sprawozdawca rolę partyi i jej interesy w akcyi za połączeniem Knihininów ze Stanisławowem, podnosząc konieczność zainteresowania się partyi naszej wyborami gminnemi w Stanisławowie i Knihininach. Dyskusya nad powyższem sprawozdaniem, chwilami bardzo nawet namiętna, z powodu pewnych niesnasek, jakie od dłuższego czasu zapanowały w Kołomyi, zajęła kilka godzin czasu; zabierali w niej głos tow.: Schorr, Brojde, Święcicki, Szyszka, Stauclik, wszyscy z Kołomyi, oraz inni towarzysze, poczem na wniosek tow. dra Moslera uchwalono następujące rezolucye:

1. Konferencya okręgowa przypomina towarzyszom w Kołomyi, że członek Ż. P. S. D. nie może być równocześnie członkiem P. P. S. D., a w ślad zatem niedopuszczalnem jest, by członek Ż. P. S. D. brał udział w posiedzeniach komitetu P. P. S. D.

2. Konferencya wzywa wszystkich towarzyszów i poszczególne komitety miejscowe, by starały się utrzymać w P. P. S. D. towarzyszów żydów i ich dla partyi zjednywać.

3. Konferencya potępia usiłowania niektórych towarzyszów w Kołomyi, zmierzające do tego, by przez pozorne i chwilowe przystępywanie do P. P. S. D. uzyskać w tej partyi wpływ w celu załatwienia walk osobistych.

(Dokończenie nastąpi).

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD"!

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1380).